

Oparcie ustroju na trzech podmiotach, radzie, senacie i rektorze, należy ocenić zdecydowanie pozytywnie. Jednak relacje między nimi powinny być znacznie lepiej zbalansowane. Radzie należy zapewnić niezależność od innych organów uczelni.

Ważne, że kierunek słuszny

■ Stefan Jackowski

Ustawa 2.0 jest bardzo obszernym dokumentem, liczącym 175 stron, więc zapewne tylko profesjonalści oraz koneserzy i hobbyści, do których zalicza się autor, przeczytają projekt w całości. Wśród mnóstwa szczegółowych uregulowań można jednak wskazać kilka fundamentalnych, powiązanych ze sobą idei, które jeśli wejdą w życie, zasadniczo zmienią funkcjonowanie uczelni. Jakie to idee? Z perspektywy świata zewnętrznego, a państwa w szczególności, uczelnia traktowana jest jako całość. Ustawa nie zawiera żadnych uregulowań dotyczących struktury wewnętrznej. Ewaluacji w zakresie działalności naukowej będą podlegać nie jednostki uczelni, lecz dorobek uczelni w dziedzinach/ dyscyplinach wyróżnionych zgodnie ze standardami międzynarodowymi (OECD). Ustrój uczelni opiera się na trzech organach: radzie uczelni (w skład której wejdą także osoby spoza społeczności uczelni), rektorze i senacie. Strumienie finansowania działalności badawczej oraz dydaktycznej zostaną połączone w jedną dotację, której wysokość ma zależeć od wyników ewaluacji badań i dydaktyki.

Wbrew oczekiwaniom Ustawa 2.0 ogranicza typologię uczelni do akademickich i zawodowych. Koncepcja uczelni badawczych jest obecna jedynie jako możliwość uzyskania specjalnej dotacji jakościowej. Uważam, że na filarach Ustawy 2.0 można wiele zbudować. Droga prowadząca do tej budowy może okazać się jednak wyboista, a problemów wymagających starannego rozważenia jest wiele. Niektórym, bynajmniej nie wszystkim, poświęcony jest ten artykuł.

Uczelnia jako całość

Konsekwentne traktowanie uczelni jako całości prowadzi do przypisania se-

natowi wielu zadań powierzonych dotąd radom podstawowych jednostek organizacyjnych. Równoważne traktowanie w Ustawie 2.0 senatu uczelni oraz rad instytutów PAN i badawczych nie jest właściwe, bo w radach instytutów, w odróżnieniu od senatów, dominują przedstawiciele jednej lub pokrewnych dziedzin. Ponadto skala działania uczelni jest zupełnie inna, największe uczelnie nadają rocznie kilkaset stopni naukowych. To, że do ustawy nie wpisze się jednostek podstawowych, nie zmienia faktu, że uczelnia bardziej przypomina sić naukową niż jeden instytut.

Senatom powierzono nadawanie stopni naukowych i wnioskowanie o tytuł, a także ustalanie programów studiów. Ponieważ zarówno stopnie i tytuł naukowy, jak też kierunki studiów, mają być formalnie powiązane z dziedzinami/dyscyplinami nauki (nb. powinny też być przewidziane odpowiednie procedury dla badań i programów interdyscyplinarnych) uważam, że ustawa powinna gwarantować udział odpowiednich specjalistów w tych procesach. Tym bardziej że odpowiednie uprawnienia uczelni mają być powiązane z pozytywną ewaluacją osiągnięć naukowych tych osób.

W przewodach dotyczących stopni naukowych pewną rolę powinno mieć zapewnione zgromadzenie wszystkich nauczycieli akademickich uczelni mających habilitację w tej dyscyplinie lub profesurę w dziedzinie, do której dyscyplina należy. Sprawy tytułu naukowego powinny należeć do kompetencji grona osób mających ten tytuł. Gremia te powinny zyskać ustawowe umocowanie, a ich zadaniem powinno być wylanianie komisji doktorskich (w razie potrzeby z udziałem innych specjalistów) oraz występowanie z odpowiednim wnioskiem do senatu. Prze-

wodniczący odpowiedniego zgromadzenia może nosić tradycyjny tytuł dziekana, co pozwoli zachować ważny element kilkusetletniej tradycji akademickiej. Nb. to paradoksalne, że funkcja dziekana znika z ustawy o szkolnictwie wyższym, a pozostaje w ustawie o PAN (dziekani wydziałów).

Podobnie ustawa powinna przewidywać organ uczelni odpowiedzialny za program kierunku studiów, merytoryczne nadzorowanie jego realizacji i modyfikacji (np. „rada kierunku studiów”). Kwestie organizacyjne (obsada itp.) nie muszą wchodzić w zakres kompetencji rady. W jej skład powinny zaś wchodzić osoby prowadzące badania w odpowiednich dyscyplinach oraz przedstawiciele delegowani przez rektora (np. specjaliści w zakresie organizacji dydaktyki i zapewniania jakości).

Stworzenie ciał zadaniowych, a nie związanych z jednostkami organizacyjnymi, pomoże przejść od obecnej „silosowej” organizacji uczelni do zadaniowej, zwanej także „macierzową”.

Ustrój uczelni

Schemat ustroju uczelni, który poniżej komentuję, można dostrzec w diagramie ilustrującym powoływanie organów, zamieszczonym w broszurze kolportowanej podczas krakowskiego kongresu.

Oparcie ustroju na trzech podmiotach, radzie, senacie i rektorze, należy ocenić zdecydowanie pozytywnie. Jednak relacje między nimi powinny być znacznie lepiej zbalansowane. Radzie należy zapewnić niezależność od innych organów uczelni. Powinna mieć ona zapewnioną obsługę administracyjną oraz środki na działalność (w budżecie uczelni) – w ustawie powinien się znaleźć odpowiedni zapis. Wysokość wynagrodzenia członków rady uczelni publicznej powinien określać

właściwy minister lub inny organ państwa lub samorządu, a nie senat uczelni. Środki na funkcjonowanie rady powinny być odrębnie zapewnione.

Rada winna nie tylko „opiniować plan rzeczowo-finansowy i sprawozdanie z jego wykonania”, lecz także zatwierdzać prawdziwego zaangażowania w jej działalność, zbadane przez audytora powołanego przez radę. Rada powinna nie tylko uchylać strategię uczelni, ale także oceniać jej realizację. Jeśli oczekujemy od członków rady prawdziwego zaangażowania w jej działalność, musi ona być ustawowo wyposażona w konkretne kompetencje i w narzędzia działania. Uważam za niecelowe ograniczenie liczby kadencji członków rady, szczególnie w odniesieniu do osób spoza wspólnoty akademickiej.

Bardzo ważną prerogatywą rady jest wskazywanie kandydatów na rektora uczelni, nad którymi głosuje kolegium elektorów. Szanse na wskazanie najlepszego kandydata znakomicie zmniejsza zapis, że rada musi przedstawić co najmniej dwóch kandydatów. Trudno oczekiwać, że bardzo poważny kandydat zgodzi się na startowanie w parze z „zajęciem” przeznaczonym do odstrzału, którego też może nie będzie łatwo znaleźć. Nie można żądać od rady, która znalazła – w jej ocenie – idealnego kandydata, aby musiała szukać tego drugiego. Można oczywiście dopuścić możliwość przedstawienia więcej niż jednego kandydata, ale tego nie wymagać. W ustawie warto zapisać, że przy wskazywaniu kandydata na rektora rada może korzystać z zewnętrznych firm doradztwa personalnego – tak został zrekrutowany rektor Uniwersytetu w Luxemburgu, poprzednio odnoszący sukcesy jako rektor w Barcelonie, który występował na czerwonej konferencji NKN w Warszawie.

W Ustawie 2.0 występuje wyraźna dysproporcja między dużym zakresem ustawowo gwarantowanych kompeten-

cji rektora a brakiem stosownej odpowiedzialności, a nawet transparentności działań wobec wspólnoty uczelni i interesariuszy zewnętrznych, których powinna reprezentować rada uczelni. Próg głosów elektorów niezbędny do odwołania rektora (75% głosów w obecności co najmniej 2/3 elektorów) uważam za zdecydowanie zbyt wysoki – jest wyższy od wymaganego do uchwalenia statutu!

Wahania co do roli rady, rektora i senatu do ostatniej chwili nie były chyba obce autorom Ustawy 2.0. W projekcie (art. 30 pkt. 1) uchwalanie statutu należy do senatu, a w cytowanej broszurze (str. 27) do rady uczelni. Także kwestia, czy rektor ma przewodniczyć senatowi (tak zapisano w projekcie), ważyła się do ostatniej chwili. Odpowiedzi na te pytania zależą w zasadniczy sposób od wizji, jaką rolę poszczególne organy mają odgrywać.

W Ustawie 2.0 zwraca uwagę zagwarantowanie reprezentacji w organach uczelni jedynie profesorom i studentom, a pominięcie innych grup wspólnoty uczelni, zdanych na łaskę lub niełaskę statutu. To także kwestia do rozważenia w imię integralności wspólnoty akademickiej.

Przypomnę, że w „Strategii rozwoju szkolnictwa wyższego w Polsce do roku 2020” (dalej: SSW 2020) proponowano rozdzielenie funkcji nadzoru, zarządzania uczelnią i przedstawicielstwa grup społeczności akademickiej poprzez ukonstytuowanie ustroju uczelni na współdziałaniu czterech organów: rady powierniczej (uczelni), zarządu uczelni (z udziałem rektora i kanclerza), senatu akademickiego, rady pracowniczej oraz samorządu studentów i doktorantów.

Wśród spraw określanych przez statut brakuje mi zapisu o decyzjach dotyczących struktury organizacyjnej. Art. 85 PSW z 2005 r. stanowi, że: „Podstawowe jednostki organizacyjne uczelni, w tym jednostki zamiejscowe, tworzy, przekształca i likwiduje rek-

tor po zasięgnięciu opinii senatu”. Proponuję utrzymać ten zapis z pominięciem słowa „podstawowe” lub zastępując je słowami „Jednostki, których kierownicy podlegają bezpośrednio rektorowi...”.

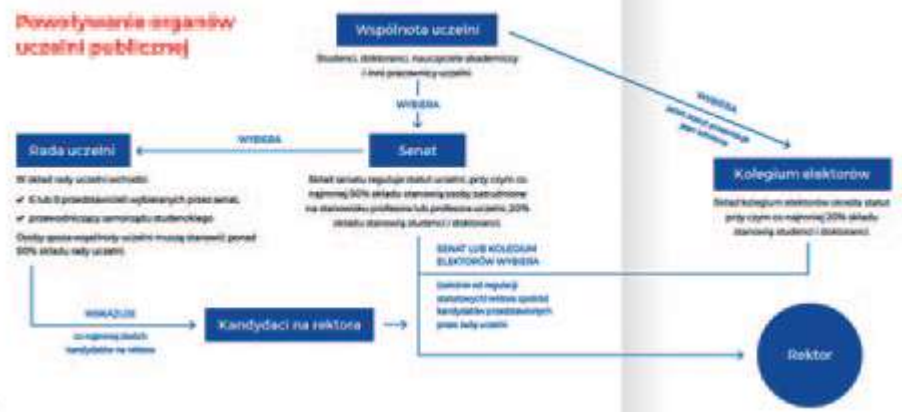
Studia

Zapisy dotyczące organizacji studiów należą do najmniej innowacyjnych. Podstawowym pojęciem pozostaje „kierunek studiów”, pojęcie bez precyzyjnej definicji, bo tę zawartą w obowiązującej ustawie (art. 2 pkt. 14) trudno uznać za zadawalającą. W SSW 2020 zamiast pojęcia kierunku studiów użyto pojęcia „programu dyplomowego”, aby podkreślić „produkt”, do którego się podąża poprzez studiowanie wybranego kierunku oraz to, że decyzja o wyborze kierunku i specjalizacji (a więc dyplomu, bo te informacje na nim występują) nie musi następować w chwili przyjęcia na uczelnię. Program dyplomowy zdefiniowano jako „zestaw wymagań, których spełnienie stanie się niezbędne do otrzymania odpowiedniego dyplomu ukończenia studiów. Charakterystyka programu dyplomowego będzie obejmować efekty kształcenia (wiedzę, umiejętności i kompetencje, które ma zdobyć student) określone w odniesieniu do Krajowych Ram Kwalifikacji dla odpowiedniego poziomu studiów oraz opis ścieżki kształcenia (curriculum – konkretne przedmioty wraz z oczekiwanym wkładem pracy, wyrażonym liczbą punktów zaliczeniowych ECTS). Przedmioty [praktyki itp. – SJ] przewidziane programem będą się dzielić na obowiązkowe dla każdego studenta uczestniczącego w danym programie oraz fakultatywne”.

Niezależnie od przyjętej terminologii wykaz wydawanych przez uczelnię dyplomów wraz ze specyfikacją programów, które do nich prowadzą, powinien być obligatoryjnie ogłoszony w portalu www uczelni.

Pewne wątpliwości budzą zapisy wiążące kierunki studiów z dyscyplinami nauki, podczas gdy kierunki o profilu praktycznym lub interdyscyplinarne mogą nie dać się powiązać z jedną dyscypliną naukową. Czy zamiast o „profilu praktycznym” nie lepiej mówić o studiach prowadzących do zdobycia kwalifikacji pozwalających wykonywać pewien zawód lub grupę zawodów? Istnieje międzynarodowy spis zawodów, tak jak dziedzin i dyscyplin nauki, np. International Standard Classification of Occupations ILO, więc kierunki studiów powiązać można z tymi zawodami, a nie dyscyplinami nauki. Takie sformułowanie będzie nawiązywało do klasyfikacji uczelni jako uczelni zawodowych.

Powolywanie organów uczelni publicznej



Źródło: Broszura MNiSW *Reforma inna niż wszystkie*

Podana w Ustawie 2.0 definicja studiów stacjonarnych i niestacjonarnych dopuszcza wiele interpretacji. Co to znaczy „połowa zajęć objętych programem studiów” (art. 66 ust. 1)? Czyba chodzi o połowę czasu niezbędnego do zaliczenia przedmiotu, czyli podział na pracę własną i „w klasie”? W ślad za SSW 2020 proponuję wprowadzić w miejsce studiów stacjonarnych studia w trybie standardowym (czyli full-time), a w miejsce niestacjonarnych — studia w trybie przedłużonym (czyli part-time), scharakteryzowane następująco w SSW 2020, 7.22–26:

„**Studia w trybie standardowym** to takie, których program i organizacja wymagają pracy studenta — na zajęciach i samodzielnej — w pełnym wymiarze czasu pracy w ciągu dwóch semestrów w roku akademickim.

Studia w trybie przedłużonym będą przeznaczone dla studentów, którzy z powodu zatrudnienia, obowiązków rodzinnych lub warunków zdrowotnych nie mogą podjąć studiów w trybie standardowym. Na studiach w trybie przedłużonym ten sam program co na studiach w trybie standardowym (wymiar przedmiotów mierzony liczbą godzin zajęć z wykładowcą i liczbą punktów ECTS) będzie realizowany przez studenta przez większą liczbę semestrów, a więc tygodniowy czas pracy będzie odpowiednio mniejszy. Czas trwania studiów w trybie przedłużonym (liczony w semestrach) nie będzie mógł przekroczyć czasu studiów w trybie standardowym na tym samym programie dyplomowym o więcej niż dwie trzecie. Student będzie miał możliwość wyboru tempa studiowania w poszczególnych semestrach, przy czym dla utrzymania ciągłości studiów, w jednym semestrze powinien uzyskać co najmniej jedną trzecią liczby punktów zaliczeniowych ECTS wymaganych na jednym semestrze studiów w trybie standardowym. Okres realizacji programu studiów w trybie przedłużonym może zostać przez studenta skrócony poprzez udział w zajęciach przez trzy, zamiast dwóch semestrów w roku [patrz: propozycje organizacji roku akademickiego poniżej – SJ].

(...) Zarówno na studiach w trybie standardowym, jak i w trybie przedłużonym, zajęcia wymagające bezpośredniego udziału nauczyciela akademickiego i studenta nie mogą stanowić mniej niż 40% zakładanego całkowitego czasu pracy studenta. Pozostała część czasu powinna być przeznaczona na samodzielną lub zespołową pracę studenta nad konkretnymi zadaniami, których stopień wykonania będzie weryfikowany przez prowadzącego dany przedmiot. Zakres i sposób weryfikacji pracy własnej również będzie przed-

miotem oceny programów dyplomowych dokonywanej przez instytucję akredytacyjną.

(...) Na studiach w trybie standardowym i przedłużonym możliwa będzie realizacja części programu w formule *e-learning*. Dopuszczony udział punktów zaliczeniowych ECTS za takie zajęcia może być wyższy na studiach w trybie przedłużonym, niż na studiach w trybie standardowym”.

Powyższa propozycja studiów w trybie przedłużonym dopuszcza ich przedłużenie w stosunku do studiów stacjonarnych, a zarazem dopuszcza możliwość przyśpieszenia (np. gdy student-pracownik otrzyma urlop z miejsca pracy).

Dziwi mnie propozycja ustawowej petryfikacji obecnej organizacji roku akademickiego (art. 69), która jest nieefektywna organizacyjnie i ekonomicznie. Semestry są bardzo nierównoważone; długie wakacje letnie stają się częścią semestru letniego, a egzaminy poprawkowe wyznacza się w końcu września, co znakomicie utrudnia planowanie zajęć, które mają się rozpocząć 1 października. Tysiące metrów kwadratowych stoją bezużytecznie przez kilka letnich miesięcy.

Jeśli ustawa ma pomóc w organizacji roku akademickiego, to powinna wyróżniać co najmniej trzy elementy roku: semestr zimowy, wiosenny i przerwę letnią, przy czym całkowite rozliczenie studenta ze zdobytych punktów ECTS powinno nastąpić w ramach semestru (przed rozpoczęciem wakacji!). Ustawa powinna dopuszczać trymestralną organizację studiów (trzy trymestry plus trymestr wakacyjny).

W ślad za SSW 2020 11.E proponuję wprowadzenie w okresie przerwy letniej semestru wakacyjnego, umożliwiającego studentom standardowe (stacjonarne) uzupełnianie brakujących zaliczeń, a studentom trybu przedłużonego (niestacjonarnego) – studiowanie mniej intensywne, ale rozłożone na cały rok kalendarzowy. W wielu krajach uczelnie prowadzą działalność dydaktyczną przez cały rok — w uczelniach amerykańskich semestr letni, czyli summer session, jest standardem. Nauczyciele akademicy mogą być dodatkowo wynagradzani za prowadzenie zajęć w semestrze wakacyjnym lub realizować pensum.

Pracownicy uczelni

Jedną z najważniejszych nowości Ustawy 2.0 jest połączenie finansowania badań i dydaktyki w jednej dotacji. Wobec tego dzielenie nauczycieli akademickich na dydaktycznych, badawczych i badawczo-dydaktycznych staje się anachroniczne. Każdy nauczyciel może nauczać i prowadzić bada-

nia w rozmaitych proporcjach, także zróżnicowanych w czasie. Zasady zatrudniania powinny dopuszczać zmiany proporcji obowiązków badawczych i dydaktycznych (elastyczne pensum) bez konieczności wypowiedzania warunków pracy i nowego zatrudnienia. Zapisy dotyczące pensum zdają się umożliwiać elastyczne jego traktowanie, bo wyznaczają jedynie górny wymiar zajęć. Odsyłacz do regulaminu pracy sugeruje jednak, że powinno być ono jednolicie określone w uczelni dla poszczególnych stanowisk. Nb. trudno zrozumieć, dlaczego maksymalny wymiar pensum na stanowisku asystenta, a więc pierwszym stanowisku, na którym zatrudnia się pracowników naukowo-dydaktycznych, ma wynosić do 540 godzin, a innych 240 godzin. Nie można uznać stanowiska lektorów itp. za równorzędne asystentom, bo są to stanowiska odpowiadające zupełnie innej wizji kariery zawodowej.

Poważne wątpliwości budzi zmiana nazw stanowisk profesorskich, polegająca na zastąpieniu stanowiska profesora zwyczajnego po prostu „profesorem”, a nadzwyczajnego „profesorem uczelni”. Nazwa profesor uczelni jest obiegowo używana, także w formie „profesor podwórkowy”, jednak jej ustawowe sankcjonowanie jest błędem. Wobec podkreślenia roli internacjonalizacji ważne jest, aby hierarchia stanowisk była zrozumiała w szerokim świecie akademickim. Tymczasem w przekładzie na język angielski „profesor uczelni” będzie to zapewne „university professor”, a to w systemie amerykańskim (i nie tylko) stanowisko bardziej prestiżowe niż po prostu wydziałowy „professor”. Ponadto profesorem nadzwyczajnym pozostają w instytutach badawczych i PAN i warto utrzymać pewną jednolitość nazewnictwa. Żartem proponuję nazwę „profesor lokalny”, czyli „local professor” dla profesora uczelni, i „narodowy profesor”, czyli „national professor” dla profesora — to byłby nasz twórczy wkład do światowej terminologii akademickiej. Należy szukać wyjścia z niefortunnego zbiegu nazwy stanowiska i tytułu naukowego (może nazwać tytularnego profesora jeśli nie „narodowym profesorem”, to „profesorem RP”). Proponuję pozostawić dotychczasowe i tradycyjne stanowiska: profesora zwyczajnego, nadzwyczajnego, adiunkta i asystenta. Jestem za pozostawieniem w ustawie tradycyjnych stanowisk starszego wykładowcy i wykładowcy oraz lektora, z pozostawieniem możliwości awansu na stanowisko odpowiadające „profesorowi dydaktycznemu”. Uważam za błąd rezygnację ze stanowiska docenta. Docent to także tradycyjna akademicka nazwa stanowiska, a po pięćdziesięciu latach sko-

jarzenia z marcem 1968 nie powinny być brane pod uwagę. Nb. powracamy do ówczesnej idei powoływania na odpowiednie stanowisko bez habilitacji.

Na koniec odnotuję krótko trzy kwestie dotyczące spraw pracowniczych budzące moje wątpliwości.

Dodatkowe zatrudnienie. Ustawa 2.0 jest bardzo łaskawa dla nauczycieli podejmujących dodatkowe zatrudnienie w urzędach, instytucjach kultury oraz oświacie. Regułą powinno być korzystanie z urlopu bezpłatnego w czasie zatrudnienia poza uczelnią. Zdziwiłem się, że Ustawa 2.0 dopuszcza dodatkowe zatrudnienie u rektora; uważam, że powinno być to zakazane.

Okresowe oceny. W art. 135, mówiącym o okresowych ocenach, znalazł się zapis (ust. 4) iż: „Uczelnia umożliwia studentom i doktorantom dokonanie co najmniej raz w roku akademickim oceny nauczyciela akademickiego w zakresie wypełniania przez niego obowiązków związanych z kształceniem”. Choć ze wszech miar popieram wsłuchiwanie się w opinie studentów i wprowadzenie obligatoryjnej oceny zajęć, to uważam za niewłaściwe całościowe ocenianie nauczyciela przez studentów, podobnie jak my, nauczyciele, nie oceniamy studenta „w całości”, lecz jego osiągnięcia w ramach konkretnego przedmiotu. Rektor, który ma ustalić zasady dokonywania tej oceny, może stanąć wobec żądania przez samorząd studentów i doktorantów stworzenia osobnych komisji oceniających i wydających coroczne oceny. Moje wątpliwości budzi też to, dlaczego okresowe oceny mają dotyczyć tylko nauczycieli akademickich. Studenci powinni móc oceniać nie tylko zajęcia, ale także działanie służb administracyjnych obsługujących tok studiów, pomoc socjalną itp.

Urlopy. Trudno zrozumieć, czemu tradycyjny urlop 1/7 musi się wiązać z prowadzeniem badań poza uczelnią (art. 137 ust.1). Literalnie ten zapis wyklucza możliwość wykorzystywania infrastruktury uczelni (również laboratoriów itp.) podczas urlopu naukowego, co jest absurdalne, bowiem urlop naukowy to praktycznie zwolnienie od zajęć w celu koncentracji na pracy badawczej. Jedni wyjeżdżają, inni pozostają w domu. W kolejnym ustępie przewiduje się udzielanie 3-miesięcznego urlopu na przygotowanie rozprawy doktorskiej (dlaczego nie również habilitacyjnej?). Wydaje się, że urlopy powinny być udzielane w odcinkach semestralnych i oznaczać odpowiednie zmniejszenie rocznego pensum dydaktycznego.

Szkoła doktorska

Wprowadzona w Ustawie 2.0 nazwa „szkoła doktorska” jest moim zdaniem

myląca. Pojęcie „szkoły”, w odróżnieniu od „studiów”, wiąże się bowiem z wyodrębnieniem osobnej struktury organizacyjnej. Nazwę autorzy zaczerpnęli zapewne z amerykańskich uniwersytetów, w których strukturze wyróżnia się college, czyli organizację studiów na poziomie undergraduate kończących się stopniem bachelor, oraz graduate school obejmującej kształcenie na poziomie magisterskim (master) doktorskim. Graduate school jest zwykle jedną instytucją, wspólną dla całej uczelni lub co najmniej szkoły, zajmującą się koordynacją i określaniem standardów kształcenia na poziomie graduate w poszczególnych departamentach.

Szkoła doktorska a la Ustawa 2.0 to w istocie studia doktoranckie, tyle że umożliwiające uzyskanie stopnia doktora w co najmniej dwóch dyscyplinach. Ważną innowacją jest też wprowadzenie obligatoryjnego pobierania stypendium przez doktorantów, co oczywiście ograniczy liczbę doktorantów, eliminując co najmniej doktorantów niestacjonarnych. Wydaje się, że możliwe jest istnienie w uczelni wielu szkół doktorskich (np. matematyczno-fizyczna, ekonomiczno-socjologiczna itp.). Na pochwałę zasługuje otwarcie możliwości wspólnego prowadzenia szkoły doktorskiej z instytutami PAN. Ważną innowacją jest wprowadzenie ewaluacji kształcenia doktorskiego; tu też widać, że prace trwały do ostatniej chwili: wg broszury ma to robić Rada Doskonałości Naukowej, a wg Ustawy 2.0 – Komisja Ewaluacji Nauki, co wydaje się sensowniejsze.

Zapisy Ustawy 2.0 starają się podkreślić odrębność szkoły doktorskiej, czyli studiów III poziomu, od przepisów dotyczących studiów I i II poziomu. Regulamin szkoły doktorskiej powinien być rozdziałem regulaminu studiów, bo wiele elementów jest lub powinno być wspólnych. Nb. art. 199 jest niespójny z przepisami dotyczącymi studiów I i II poziomu. Tam nie mówi się, że kształcenie kończy się złożeniem odpowiedniej rozprawy ani nie ma mowy o zawieszeniu kształcenia.

I na koniec sprawa najważniejsza – dostępność szkół doktorskich dla zdolnych absolwentów słabszych naukowo uczelni. Moim zdaniem nie mają oni szans. Wszystkie miejsca w szkole doktorskiej będą zajmowane przez absolwentów studiów magisterskich w tej samej uczelni. Różnice w poziomie kształcenia w czołowych ośrodkach i tych słabszych są ogromne; nawet najzdolniejsi absolwenci takich uczelni nie mają szans. Dlatego jeśli chcemy mieć najlepszych doktorantów z całej Polski, musi istnieć system wyrównywania poziomu przygotowania na studiach magisterskich. Tu można

wziąć przykład z amerykańskich graduate school, naukę w których podejmuje absolwenci college, czyli odpowiednika studiów licencjackich. Praca magisterska jest składana jako element etapowy w kształceniu doktorskim; można też na nim poprzestać. Proponuję wprowadzenie mechanizmów zachęcających najzdolniejszych absolwentów studiów licencjackich, zainteresowanych perspektywnie dążeniem do doktoratu, do podejmowania studiów II stopnia w ośrodku, w którym myślą ubiegać się o przyjęcie do szkoły doktorskiej.

Trzeba zauważyć, że ogromne różnice między uczelniami występują już na poziomie studiów licencjackich na tym samym kierunku. Dlatego w SSW 2020 7.E zaproponowano możliwości prowadzenia kursów wyrównawczych ułatwiających studentom zmianę uczelni (tzn. podjęcie kolejnego poziomu studiów na innej uczelni niż poprzedni) lub zmianę kierunku, pozwalające kandydatom uzupełnić braki wiedzy i kompetencji wymaganych do podjęcia studiów. Kursy mogłyby być prowadzone częściowo w formie e-learningu, ewentualnie odpłatnie. Można sobie jednak wyobrazić, że uczelnie zainteresowane ściąganiem talentów mogą chcieć zafundować takie kursy.

Potrzebny model alternatywny Ustawa 2.0 przedstawia bez wątpienia nowatorską wizję funkcjonowania polskich uczelni. Jestem przekonany, że sugestie przedstawione wyżej służą jej rozwinięciu lub korektom. Tak innowacyjny projekt, aby był w pełni przekonujący, wymaga czegoś w rodzaju studium wykonalności, opisanego modelu hipotetycznej uczelni wykorzystującej otwarcie, które proponuje Ustawa 2.0. Należy pamiętać, że wiele otwarć obecnej ustawy nic było wykorzystywanych. Na pierwszy rzut oka można sobie też wyobrazić uczelnię, która dzięki życzliwej radzie zamrozi obecną strukturę, wpisując do statutu wydziały, rady wydziałów itp., tyle że dając im funkcje opiniodawcze lub wnioskodawcze. Komisjami senatu ds. przewodów doktorskich mogą być te same rady wydziału itp. Szkoły doktorskie powstaną przez połączenie studiów doktoranckich na dwóch wydziałach. Taka struktura może istnieć w nienaruszonym stanie, dopóki nie zderzy się z nową formułą ewaluacji wg dyscyplin oraz z zasadami finansowania. Potrzebny jest więc przykładowy model alternatywny, choćby po to, żeby jego krytyczna analiza doprowadziła uczelnie do dobrych rozwiązań.

Prof. dr hab. **Stefan Jackowski**,
matematyk, Wydział Matematyki,
Informatyki i Mechaniki Uniwersytetu
Warszawskiego; email: stefan.jackowski@uw.edu.pl